Nr. 215. Kraków, dnia 22 Września — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **6** „
w cesarstwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

***Kraków**, 21 września.*

Nie ma co mówić — rękojmie pokoju europejskiego potężne są i niewzruszone! Żadna sposobność zapewniania o tem z ust nietylko ministrów, ale i panujących, nie mija, by z niej nie skorzystano. Urzędowe i półurzędowe dzienniki całego świata w obowiązkowym optymizmie pieją hymny pochwalne na mądrość urzędujących mężów stanu, która dozwala ludom korzystać z „dobrodziejstw pokoju“. Tymczasem nietylko, że dobrodziejstw tych nie można się doczekać w tem, coby powinno być pierwszem następstwem powszechnego pokoju, w ulżeniu nadmiernych ciężarów, spowodowanych olbrzymiemi budżetami wojskowemi — nietylko że pomiędzy „zaprzyjaźnionemi“ państwami toczy się nie krwawa wprawdzie, ale niemniej dla ludności dotkliwa a wiekowi naszemu hańbę przynosząca wojna „wydalań“ — ale co chwila powstaje na widowni spraw bieżących nowy zatarg, grożący ciężkiem zawikłaniem.

Zaledwie został na czas jakiś załagodzony zatarg angielsko-rosyjski o Afganistan, zaledwie spór hiszpańsko-niemiecki o wyspy Karolińskie stracił swój zapalny charakter — gdy jak grom z jasnego nieba spada z Bałkanów wieść o wydarzeniu pierwszorzędnej doniosłości, obalającem od jednego zamachu stan rzeczy, traktatem berlińskim na europejskim wschodzie stworzony, wydarzeniu, które poruszyć może znowu kwestyę wschodnią w jej całej rozciągłości.

Materyał faktyczny, jaki mamy do chwili, w której to piszemy, jest jeszcze bardzo skromny co do szczegółów, ale główne fakta wystarczają, aby ocenić wielką tego wypadku doniosłość.

Bezpośrednio po powrocie gubernatora wschodniej Rumelii, Gawryła-paszy Chrestowicza z Konstantynopola, gdzie go sułtan i rząd przyjmował bardzo łaskawie i zaopatrzył w szersze pełnomocnictwa celem powstrzymania wielko-bulgarskiej agitacyi, wybucha w Filipopolu niekrwawa jak się zdaje, rewolucya. Rząd zostaje obalony, gubernator z urzędu strącony, zjednoczenie wschodniej Rumelii z Bulgaryą proklamowane, milicya i ludność zaprzysiężona na wierność bulgarskiemu Aleksandrowi, do którego wysłano wezwanie, aby przybył objąć rządy. I zaledwie parę godzin upłynęło od nadejścia tych wiadomości, gdy telegram przynosi dalszą, która całą sytuacyę o wiele wyżej nastraja, że książę Aleksander wezwanie to przyjął, zwołał bulgarskie zgromadzenie narodowe „Sobranie“, wydał rozkaz mobilizacyi wojska, i w towarzystwie swego prezydenta ministrów Karawelowa wyruszył z Sofii do Filipopola, aby wprost objąć rządy Rumelii wschodniej.

W ten sposób **zjednoczenie Rumelii wschodniej z Bulgaryą jest faktem dokonanym.** Traktat berliński jest rozdarty, w tym właśnie punkcie, który dyplomacyi europejskiej, zwłaszcza zaś angielskiej i niemieckiej wydawał się największem zwycięstwem nad ekspansywną polityką Rosyi, w tym punkcie, którym — oprócz zajęcia Bośni i Hercegowiny w zarząd Austryi — traktat berliński najsilniej się różni od pokoju w San-Stefano.

Że mamy tu do czynienia z wypadkiem wcale nie przypadkowym, ale długo i dobrze przygotowanym — to nie może ulegać wątpliwości. Precyzya, z jaką wszystko wykonanem zostało, fakt, że niekrwawa rewolucya rumelijska wybuchła właśnie w chwili, gdy bulgarska milicya zebraną jest na coroczne ćwiczenia, gdy zatem zmobilizowanie jej jest o wiele łatwiejszem — wyklucza przypuszczenie, by to był jakiś nieprzygotowany wybuch ludowy. Również niewątpliwem nam się wydaje, że ks. Aleksander bulgarski był wtajemniczony, że między Filipopolem a Sofią ściśle istniało porozumienie — czego dowodem, iż na pierwszą zaraz wieść, na pierwsze wezwanie, wszystkie kroki potrzebne bezzwłocznie poczynił. Przypominamy: między depeszą pierwszą o rewolucyi, a drugą o postanowieniach ks. Aleksandra i ich wykonaniu upłynęły zaledwie dwie godziny.

Jeżeli jednak to porozumienie między rumelijską partyą wielko-bulgarską a księciem bulgarskim jest niewątpliwem, to już tylko bardzo prawdopodobnem wydaje się, iż porozumienie to sięga jeszcze dalej — do Petersburga, a może... może jeszcze dalej.

Po zjeździe w Kromieryżu rosyjski minister spraw zagranicznych powrócił do Franzensbadu i tam zaszczycił go ks. Aleksander bulgarski wizytą, która trwała kilka godzin, poczem książę zaraz odjechał, tak, że cała wizyta poświęcona była wyłącznie p. Giersowi. I zaledwie w trzy tygodnie po tej konferencyi księcia z rosyjskim ministrem, sięga książę po kraj, który według berlińskiego traktatu wbrew najgorętszym życzeniom i staraniom Rosyi, nie miał do Bulgaryi należeć. Wobec tego już chyba nie jest prostą tylko kombinacyą przypuszczenie, że nici zamachu tego sięgają do Petersburga. Co po za to idzie — to już tylko kombinacya, ale nasuwająca się bardzo natarczywie: zjazd w Kromieryżu, bytność cesarza austryackiego na granicy a chwilowo i na ziemi bośniackiej, przyjęcie tak niezmiernie licznej deputacyi z Bośni, przyrzeczenie zwiedzenia krajów zajętych.... To wszystko przypomina nam bardzo żywo, co nam w zeszłym roku z Wiednia pisano po zjeździe w Skierniewicach — iż głównym jego przedmiotem były sprawy wschodnie, i że zjazd ten w rezultacie znaczy: aneksya Bośni i Hercegowiny za inne, na szkodę Turcyi dokonane, ustępstwa dla Rosyi w Bałkanach. A wszak półurzędownie zapewniano, że Kromieryż to tylko dalszy ciąg i utwierdzenie Skierniewic.

Ale dajmy spokój tym kombinacyom co do możliwych porozumień przed wypadkami — a zwróćmy się do możliwych ich następstw. Rzecz prosta, że w tej chwili można tylko mówić o ewentualnościach i prawdopodobieństwach, ale o niczem więcej. Na podstawie traktatu berlińskiego Turcya ma prawo wkroczyć z wojskami do Rumelii wschodniej — traktat bowiem prawo to jej nadał na wypadek wszelkich w tym kraju rozruchów. Jeżeli z prawa tego skorzysta, powstaje z konieczności wojna **bulgarsko-turecka.** Mocarstwa, na traktacie berlińskim podpisane, a gwarantujące Turcyi jej posiadłości, mają obowiązek ks. Aleksandra bulgarskiego przywołać do porządku, wzbronić mu aneksyi Rumelii wschodniej, a w razie potrzeby użyć siły. Czy spełnią ten swój obowiązek traktatowy? Wiemy, że o spełnianiu obowiązków, przyjętych w najuroczystszych nawet traktatach, rozstrzyga nie poczucie prawne, ale pojęcie interesu. Czy Bismark weźmie na ambicyę, ażeby się nie sprzeniewierzyć temu, co uważa za najpiękniejszą swoją dyplomatyczną tradycyę, i czem się niepomału szczyci, i czy Salisbury w ten sam sposób pozostanie wierny tradycyi mistrza swego, Beaconsfielda? Wiemy znowu, że najlepsze tradycye idą w zapomnienie, a największe ambicye milkną, gdy tego żąda interes. I dalsze zapytanie: jeżeli mocarstwa środkowe i zachodnie trwać będą przy traktacie berlińskim i wystąpią przeciw dokonanym w Bulgaryi i Rumeli faktom — to czy Rosya opuści ową Bulgarę, którą uważa jako jedyny i główny owoc strumieni krwi, przelanej przed siedmiu laty po obu stokach Bałkanów? A wreszcie: czy Austrya, która uważa Serbię i Czarnogórę jako sferę **swego** wpływu, pozwoli na rozszerzenie sfery wpływów rosyjskich, przez powiększenie Bulgaryi, i czy się zadowolni tem, że faktyczny stan rzeczy w Bośni i Hercegowinie zamieni na prawny? Oto szereg pytań, na które dziś nikt z jakiem takiem prawdopodobieństwem nie odpowie — a na tych pytaniach, jak na włosku wisi pokój europejski. To też nie małej trzeba będzie sztuki, ażeby go utrzymać, ażeby nie dopuścić do wojny, a w danym razie tak ją zlokalizować, by z niej nie powstał pożar, bardzo szerokie zataczający kręgi.

Bo oprócz tych czynników, o których mówiliśmy, wchodzą tu w grę inne jeszcze, które mogą przyłożyć lont do nagromadzonych palnych materyałów. Czynniki te są na samymże półwyspie bałkańskim. Od dłuższego już czasu zwracano uwagę na **ruch macedoński,** który chociaż jeszcze nie był otwartem powstaniem o wyraźne określonych politycznych celach, ale już znacznie wyrósł z tego stadyum, w którem może być mowa tylko o „bandach zbójeckich“. Powodzenie ruchu bulgarskiego może się stać dla Macedonii i Albanii zachętą tak samo, jak drobne na pozór powstanie hercogowińskie w roku 1875 wywołało wystąpienie Czarnogóry i Serbii przeciw Turcyi, powstanie bulgarskie i wreszcie wielką wojnę wschodnią. Pomiędzy młodemi państwami bałkańskiemi, pomimo ich solidarnego interesu przeciw Turcyi, istnieje zrozumiała bardzo zazdrość i pragnienie zachowania wzajemnej równowagi sił. I Serbia i Czarnogóra nie są zadowolone z dzisiejszego swego terytoryalnego obszaru, a powiększenie Bulgaryi o całą Rumelię wschodnią, obudzić w nich może chęć powiększenia się także na koszt Turcyi, i niedopuszczenia zbytecznej przewagi Bulgaryi na półwyspie. Czy dyplomacya powstrzyma w danym razie te dążenia ekspansywne? Czy król Milan i ks. Nikita oprą się ruchowi ludowemu, jeżeli po ich kraju pójdzie okrzyk: na Turków!?

Oto cały, ogromny kompleks kwestyj, uciszonych przed siedmiu laty, a które z rewolucyą w Rumelii bezpośrednio się wiążą, i przez nią bardzo łatwo poruszone być mogą. Wulkan bałkański już wybuchł. Od zachowania się mocarstw, od nieznanych dotąd umów w Skierniewicach i Kromieryżu zależy tylko w części, czy wybuch będzie zlokalizowany, czyli też bardzo szerokie obejmie kręgi. W większej może części zależy to od zachowania się ludów bałkańskich. W każdym razie wchodzimy w nowe, bardzo ciekawe a bardzo niebezpieczne stadyum spraw europejskich.

Sprawa bulgarska.

W artykule wstępnym zastanawiamy się nad doniosłością wypadków w Filipopolu i Sofii — tutaj zaś przypominamy niektóre fakta, dla zrozumienia owych wypadków potrzebne.

Kiedy w czasie ostatniej wojny wschodniej armia rosyjska po rozbiciu wojsk tureckich stała u samych prawie bram Konstantynopola, a Turcya musiała przyjąć podyktowane przez zwycięzcę warunki — powstał znany traktat turecko-rosyjski z San-Stefano, dzieło Ignatiewa, pragnącego do dna wyzyskać zwycięstwo i zagarnąć dla polityki rosyjskiej wszelkie możliwe owoce długoletnich intryg i krwawej następnie walki. Obciął więc Turcyę tak, że zostawił z niej małe zaledwie skrawki, resztę rozdzielając między Czarnogórę, Serbię, Bulgaryę i Rumunię i poddając pod wpływ stanowczy caratu. Takie załatwienie sprawy wschodniej otwierało Rosyi wrota do Stambułu, a spełnienie ideału polityki rosyjskiej, zatknięcie rosyjskiego sztandaru na meczecie św. Zofii, stawało się już tylko kwestyą czasu.

Wszakże zbyt głęboko przez to dotknięte były interesy innych państw europejskich, ażeby bez nich tak wielkie zmiany dokonane być mogły. Dla Anglii przedewszystkiem obojętnem nie jest, w czyjem ręku znajdzie się Bosfor i Dardanele, a to głównie ze względu na Indye. Austrya, w razie wykonania traktatu z San-Stefano, byłaby obsaczona przez Rosyę od Krakowa aż po Dalmacyę, to też musiała pomyśleć o ukróceniu rosyjskiego a wzmocnieniu swego wpływu na Bałkanach. Prusom wreszcie nie mógł być dogodnym taki wielki wzrost potęgi Rosyi, w której widziała ewentualnego sprzymierzeńca Francyi na wypadek wojny odwetowej. Mocarstwa przeto założyły swoje veto!, a wobec możliwej koalicyi niemiecko-austryacko-angielskiej Rosya cofnąć się musiała, jeżeli nie chciała wręcz bytu swego narażać. Wszelkie zastrzeżenia, że odniósłszy zwycięstwo ma prawo sama ze zwyciężonym się układać, nic nie pomogły, trzeba było się ugiąć i przystać na załatwienie sprawy przez kongres europejski.

W ten sposób tedy przyszedł do skutku traktat berliński z r. 1878. Dwa w nim były główne punkta, różniące go od traktatu z San-Stefano, przeciw którym panslawistyczny patryotyzm rosyjski najbardziej się zżymał, a które przez innych wielbione były jako niezrównane dzieło mądrości stanu Bismarka, Beaconsfielda i Andrassy'ego. Pierwszym z nich była okupacya Bośni i Hercegowiny przez Austryę, której celem było zrównoważenie wpływu rosyjskiego na Bałkanach wpływem austryackim. Tego Rosya bez wojny z Austryą obalić nie może — okupacya jest faktem uznanym, po którym w nieuniknionem następstwie musi nastąpić aneksya. Przeciw temu mogła Rosya wyprowadzić tylko znane swe sztuki: wywołanie powstania, które zostało przez wojska austryackie dwukrotnie stłumione i intrygi w Serbii i Czarnogórze, które jednak wpływem austryackim prawie zupełnie złamane zostały. Przekonawszy się, że tu na razie nie wiele zrobi, podała wreszcie Rosya rękę do zgody w Skierniewicach i Kromieryżu.

Drugim punktem, różniącym stanowczo traktat berliński od sanstefańskiego, jest sprawa Bulgaryi i Rumelii wschodniej. Według traktatu sanstefańskiego miały one być połączone w jedno udzielne księstwo — pokój berliński zaś utworzył z Bulgaryi przedbałkańskiej księstwo samodzielne, ale hołdownicze wobec Turcyi, zaś z Rumelii wschodniej, czyli Bulgaryi zabałkańskiej, południowej, prowincyę turecką, obdarzoną bardzo szeroką autonomią, rządzoną przez gubernatora tureckiego, mianowanego w porozumieniu z mocarstwami, a mającą własną reprezentacyę narodową. rodzaj zgromadzenia notablów i własną milicyę, z oficerami, mianowanemi przez Turcyę. Do tego przybył jeszcze jeden, ważny, a dotychczas nie wykonany punkt — prawo Turcyi do obsadzenia bałkańskich wąwozów, łączących Bulgaryę z Rumelią wschodnią.

W ten sposób sądziły mocarstwa, iż położą kres zbytniemu wpływowi Rosyi, uszczuplając Bulgaryę, jak ją pokój sanstefański tworzył, że dając równocześnie Rumelii wschodniej samorząd, uczynią zadość słusznym życzeniom tamtejszej ludności, a dając Turcyi prawo obsadzenia wąwozów, ubezpieczą ją strategicznie od Bulgaryi. Tymczasem ten punkt ostatni, jak wspomniano, nie został wykonany, a wpływ rosyjski w Rumelii wschodniej wystarczył, ażeby wytworzyć i podtrzymywać stronnictwo wielko-bulgarskie, dążące do zjednoczenia. Książę Aleksander na oko nie ulegał stronnictwu temu i nie dawał mu zachęty, starał się z wszystkiemi mocarstwami, z Austryą zarówno jak z Rosyą utrzymać dobre stosunki, umiał w sprawach wewnętrznych, konstytucyjnych, zachować nawet wobec Rosyi dosyć samodzielności, zyskiwał popularność w kraju samym, a dalej i w Rumelii wschodniej, aż niespodziewanie z niemałą śmiałością, a prawdopodobnie z zewnątrz z jednej strony zachęcony, a z drugiej może co do możliwych następstw uspokojony, przyłącza obecnie Rumelię wschodnią do swego państwa i rozdziera traktat berliński.

Stosunki bałkańskich państw co do przestrzeni i ludności, przedstawiają się obecnie jak następuje:

Czarnogóra — przestrzeń: 9030 □ km., ludność 236.000 głów.

Serbia: 48.582 □ kilom. — 1,865.683 mieszkańców.

Rumunia: 127.584 □ kilom. — 5,376.000 mieszkańców.

Bulgarya: 63.972 □ kilom. — 2,007.919 mieszkańców.

Turcya: 262.403 □ kilom. — 6,642.000 mieszkańców. Z tego jednak odpada:

na **Rumelię wschodnią** 35.900 □ kilom. i 815.946 mieszkańców,

na **Bośnię i Hercegowinę** 61.065 □ kilom. i 1,326.440 mieszkańców;

pozostaje przeto na samą Turcyę tylko 165.438 □ kilom i $4^1/_2$ mil. mieszk.

Bulgarya w połączeniu z Rumelią wschodnią mieć będzie 99.872 □ kilometrów przestrzeni, a 2,822.865 ludności, przez co Serbia staje się od niej o połowę mniejsza, a blisko o $^1/_3$ mniej ludna.

Wczesna zapowiedź.

Na kilka dni przed wybuchem rewolucyi w Rumelii wschodniej, widocznie dobrze poinformowane *Petiersburskija Wiedomosti* poświęciły sprawom południowo-wschodniej Sławiańszczyzny obszerny artykuł, który kończy się zapewnieniem, iż jedna iskra wystarczy, ażeby rozniecić tam ogólny pożar. **Dziennik petersburski zapowiedział rumelijską zawieruchę w chwili, gdy cała Europa nie przypuszczała nawet, aby wschodnia Rumelia stać się mogła widownią politycznych przewrotów.** Widocznie iskra padła a zkąd wyszła, najlepiej zapewne wiedzą *Petiersb. Wied.* Artykuł ten tembardziej zasługuje na uwagę, iż został puszczony w świat w przededniu przyjęcia deputacyi bośniacko-hercegowińskiej przez cesarza Franciszka Józefa w Požedze.

„Na złodzieju czapka gore“ — powiada przysłowie. Da się ono wybornie zastosować do *Petiersb. Wied.*, które nie zbyt zręcznie uniewinniają Rosyę, choć nikt jej po zjeździe kromieryskim nie czynił zarzutu prowadzenia agitacyi w południowo-wschodniej sławiańszczyźnie.

Dziennik ten powiada, iż oddawna każde wzburzenie umysłów wśród ludów sławiańskich przyzwyczajono się przypisywać „występnej agitacyi rosyjskiej“, sławetnym rublom, panslawistycznym emisaryuszom i tym podobnym ulubionym atrybutom tajnych zamysłów i podstępnych intryg „północnego niedźwiedzia“. Nikt, zdaniem *Petiersb. Wiedm.*, nie ośmieli się dziś posądzać Rosyi o prowadzenie polityki agitacyjnej. Przeciwnie każdemu wiadomo, jak usilnie stara się Rosya o uspokojenie wszelkich wyradzających się a coraz groźniejszych zatargów w ziemiach sławiańskich, a samo już zachowanie się polityki rosyjskiej względem narodowego ruchu bulgarskiego w prowincyach, nie połączonych z księstwem, jasno ma dowodzić, iż ani na rublach rosyjskich, ani na emisaryuszach panslawistycznych nie ciąży żadna wina. A mimo to wzburzenie ogólne coraz gwałtowniej ogarnia wszystkie niemal ziemie sławiańskie na południo-wschodzie, grożąc z każdą chwilą coraz większem niebezpieczeństwem. Dziś zwłaszcza, gdy po spotkaniu w Kromieryżu utrwaliło się przekonanie, że mocarstwa interesowane wszelkiemi siłami starają się o utrzymanie porządku i zapewnienie spokoju, mnóstwo kwestyi w najostrzejszej formie gwałtownie domaga się ostatecznego rozwiązania.

Przekonywa o tem **Wschodnia Rumelia, gdzie lud domaga się z całą energią zmiany obecnego położenia, o którem miejscowe gazety:** *Makedonskij Głas* i *Borba*, **powiadają, iż jest stokroć gorszem od tego, jakim było za rządów tureckich.** Świadczą o tem stosunki w Serbii, gdzie przedstawiciele istniejącego porządku rozpocząć musieli otwartą walkę z przeciwnemi żywiołami. Mówi toż samo stan rzeczy w Bulgaryi, w której klika Karawełowa napotyka na rozpaczliwą opozycyę wszystkich sfer społecznych. Niemniej zresztą niepokojące obawy widzieć się dają w Bośnii i Hercegowinie, w Kroacyi i Slawonii i nakoniec w samym Zagrzebiu, gdzie z dnia na dzień oczekiwane są groźne zaburzenia. Wszystkie te symptomata, według *Petiersb. Wied.*, jasne dają świadectwo, o ile jest nietrwałem i niepewnem położenie rzeczy na całym sławiańskim południo-wschodzie. Jedna iskra wystarczy, ażeby rozniecić ogólny pożar. To też — dodaje ten dziennik — zbytecznem byłoby mówić, jak pożądanem jest wobec podobnych okoliczności zgodne i przyjacielskie działanie mocarstw, w sprawach tych zainteresowanych. Pożądańszem jest jednak jeszcze więcej zupełne usunięcie wszelkich powodów ku zobopólnym nieporozumieniom, w rodzaju takich, jak pogłoski o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny, dotąd, pomimo wszystkiego, urzędownie nie zaprzeczone.

Taka jest treść artykułu *Petiersb. Wied.* Jakież z niego dają się wyciągnąć wnioski? Oto naprzód, że rewolucya w Wschodniej Rumelii, która spadła na Europę jak grom z pogodnego nieba, nie była wcale dla Rosyi niespodzianką. Dalej, że nikt inny tylko Rosya jest moralną sprawczynią owego groźnego dla pokoju europejskiego ruchu, gdyby bowiem *Petierb. Wiedom.* mogły zwalić całe brzemię odpowiedzialności na kogo innego, przedewszystkiem zaś na Austro-Węgry, z całą przyjemnością na pewnoby to uczyniły. Że zaś to niemożebne, więc półurzędowy organ rządu rosyjskiego uniewinnia Rosyę, a znaną jest rzeczą, iż kto się usprawiedliwia niepotrzebnie, ten sam się oskarża. A wprost jest już śmieszną insynuacya *Petierb. Wied.* jakoby powszechne wzburzenie umysłów w południowo-wschodniej Sławiańszczyźnie wywołanem zostało pogłoską o przyłączeniu Bośnii i Hercegowiny do Austro-Węgier, gdyż oddawna wrzało już na południowo-wschodnich granicach monarchii. Wizyta księcia bulgarskiego u Giersa w Franzensbadzie wiele także daje do myślenia i upoważnia do wniosku, iż określono wtedy stanowisko, jakie zająć ma ks. Aleksander wobec spodziewanego rumelijskiego ruchu. Ostatecznie więc cała odpowiedzialność za groźne zaburzenia w południowo-wschodniej Sławiańszczyźnie spada na dyplomacyę rosyjską, która, zakrywając swe tajne zamysły robotą panslawistycznych agitatorów *in partibus infidelium*, dąży do wyrugowania wpływów austryackich na południowo-wschodzie. Rewolucya w Rumelii była naszem zdaniem odpowiedzią polityki rosyjskiej na podróż cesarską do Kroacyi i Slawonii i zręcznem zaszachowaniem polityki austryackiej. Okazało się teraz, iż Austro-Węgry nie odniosły żadnej korzyści ze zjazdu w Kromieryżu, że nigdy na przyjaźń rosyjską liczyć nie mogą i nie powinny. *Petierburskija Wiedomosti* odkryły karty w grze dyplomatycznej.

Wydalanie Polaków z Prus.

Pomimo zapewnienia ministerstwa spraw zagranicznych, wyrażonego w odezwie do Izby handlowej w Brodach, iż *„die eingeleiteten Amtshandlungen im Zuge sind“*, rząd pruski nie przestaje wypędzać poddanych austryackich.

Z Bytomia donoszą, że liczba austryackich poddanych, mających opuścić terytoryum pruskie, coraz bardziej się wzmaga. Ze Świętochłowic wydalają dwóch kupców zbożowych, którzy obecnie interes swój zamknąć muszą. Inni austryaccy poddani oczekują każdej chwili podobnego losu. — Z Kamieniogóry wydalają introligatora Piotrowskiego, który się tamże niedawno ożenił. W Raciborzu otrzymało w jednym dniu 15 rodzin dekret banicyjny; pomiędzy wydalonymi znajduje się inżynier firmy Gang i Sp. z Pesztu, który niedawno ożenił się z Westfalką.

Inny jeszcze fakt. Przed kilku laty przybył do Kłodzka pewien kupiec izraelita poddany austryacki i na początku bieżącego roku zaczął się starać o naturalisacyę pruską. Gdy regencya nie uwzględniła jego podania, udał się do naczelnego prezesa, ale i tutaj prośba jego nie osiągnęła pożądanego skutku. Taką samą odmowną odpowiedź otrzymał w trzeciej instancyi od ministerstwa pod pozorem, że nie uwolnił się od obywatelstwa austryackiego. Otóż kupiec wspomniany uczynił zadość tej formalności — nie uzyskawszy zaś naturalizacyi pozostał bez przynależności państwowej. Takie same koleje przechodził p. Kosterkiewicz i p. Pawlikowski.

Bardzo charakterystyczną a dla nas ważną jest odezwa landrata powiatu chełmińskiego: „Zarządy policyjne w Chełmnie i Wąbrzeźnie, oraz wójtów w powiecie wzywam, aby zechcieli jak najprędzej zestawić spis mieszkających w ich obwodach miejskich resp. wiejskich Galicyan. W danym razie należy sporządzić spis przebywających Galicyan według następujących rubryk: Numer bieżący, imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, religia — i spis ten w przeciągu 8 dni mi przesłać — ewentualnie oczekuję w przeciągu samego tego czasu poświadczenia, iż w odnośnym obwodzie Galicyanie nie przebywają.

Z powodu znanej uchwały Izby handlowej lwowskiej berliński *Tageblatt* pisze, iż zgubne następstwa dekretów banicyjnych dla stosunków handlowych i przemysłowych Niemiec z Galicyą coraz wyraźniej na jaw występują. „Wobec takich szkód, które nie mogą być zamalowane urzędowem czernidłem, powiada *Tageblatt*, żądane przedłużenie terminu (do 1 maja 1886 r.) najzupełniej jest uzasadnione i sprawiedliwe. Jak się dowiadujemy, przybył tutaj (12 b. m.) radca Izby handlowej lwowskiej i asesor c.k. trybunału handlowego p. Władysław Gubrynowicz, aby skłonić tutejszą ambasadę austryacką, jako jedyną instancyę, która z urzędu powinna wziąść w swą opiekę zagrożone interesa poddanych austryackich do popierania starań lwowskiej Izby handlowej.“ Takie monitum dostała ambasada austryacka w Berlinie od pruskiego dziennika! Przy tej sposobności *Dziennik Poznański* odzywa się do Izby handlowej we Lwowie w te słowa:

„Czemuż ta skromność w jej żądaniach, czemuż owa prośba o przedłużenie tylko terminu wydalań do maja 1886 roku, kiedy prawa, obowiązujące w Prusach, jak to już wykazaliśmy najdowodniej, kiedy traktaty handlowe zawarte między Austryą a Prusami, do obecnej godziny obowiązujące, taką praktykę ogólnych jakichś wydalań, bez specyalnego powodu wobec specyalnie wydalanego, charakteryzują jako nie dające się niczem upozorować i wytłomaczyć przekroczenie atrybucyi administracyjnych?

Polecając uwadze Izby handlowej lwowskiej uwagi nasze nad prawną stroną wydalań, przypominamy jej obecnie dla krótkości.

1) że paragraf 1 ordynacyi procederowej z d. 21 czerwca 1869 roku daje w Prusach każdemu (*Jedermann*, a więc i cudzoziemcowi po uzyskaniu koncesyi od wskazanej władzy administracyjnej, która tej koncesyi osobom tylko karnie poszlakowanym odmawiać może), prawo praktykowania swego procederu;

2) że dodatkowo artykuł 18 traktatu celno-handlowego między Austryą a Prusami z dnia 9 marca 1868 roku, daje obustronnym poddanym w prowadzeniu procederu w obustronnych krajach prawa własnych poddanych.

Pocóż więc wobec obowiązujących takich do dziś dnia praw i międzynarodowych traktatów podobna pokora ambasady austryackiej w Berlinie, pocóż podobna skromność uchwał Izby handlowej we Lwowie?“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 września.

Spieszę wam donieść kilka szczegółów, jakie wczoraj z bardzo poważnego źródła zdołałem zaczerpnąć o sprawie lubelskich unitów, która, na naszym gruncie przynajmniej, narobiła bardzo wielkiej wrzawy i do chwili, w której to piszę jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Piszę dla tego, aby zwrócić uwagę władz austryackich na bezprawie, przeciw któremu powinien wystąpić tutejszy konsul. Rzecz tak się miała (cytujemy te wiadomości ze źródła rosyjskiego): w Lublinie zjawił się niejaki Mateusz Szafrański, obywatel austryacki i zamieszkał u pewnego szewca na ulicy św. Ducha, gdzie wraz z nim trudnił się szewskiem rzemiosłem. Dobrze wam wiadomo kto jest pan Mirosław Dobrjański, znacie już pewno tego pełnego nadziei młodzieńca z procesu Olgi Hrabarowej we Lwowie, mniej wiecie jednak o dalszej jego karyerze i obowiązkach jakie spełnia obecnie. Otóż pan ten w nagrodę swoich usług początkowo zawiesił się przy ministerstwie spraw wewnętrznych, następnie jak się tutaj wyrażają „przydzielony“ został jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze kijowskim Drentelnie. Zbyt to szczupłe jednak dla niego było pole, tem więcej, że Moskale opłacają wprawdzie takie szczególne poruczenia dobrze, ale niemi gardzą. Pan Mirosław Dobrjańskij tedy z urzędnika do szczególnych poruczeń w Kijowie przeszedł na takiegoż urzędnika przy generał-gubernatorze warszawskim generale Hurko i specyalnością jego stało się pilnowanie „uporstwujuszczych“ unitów. I tu jednak nie cieszył się i nie cieszy uznaniem; spoliczkowany przez naczelnika powiatu bialskiego von Pauli, utracił prawo bywania na zamku i z list zaproszonych raz na zawsze wykreślonym został, pomimo tego iż Pauli policzek, jaki mu wymierzył, opłacił dymisyą. Odtąd energia p. Dobrjańskiego wzrosła niesłychanie w śledzeniu unitów; wyjednał on dla dwóch kobiet wątpliwego prowadzenia ułaskawienie za przestępstwo przywiązania do Unii i potrafił przerobić je na swoje agentki. Agentkom tym właśnie i jakiemuś żydowi zawdzięcza ostatnie swoje odkrycie. Mateusz Szafrański przyaresztowany został w kamienicy pana Suligowskiego; znaleziono przy nim przyrządy unickie jak patyna, kielich i t. p., do odprawiania nabożeństwa służące. Dobrjański, wyśledziwszy już owego księdza, zażądał od policmajstra Surkowa, jak zwykle w arogancki sposób, policyjnej pomocy. Surkow, który był panem życia i śmierci, nie lubiący, aby mu kto imponował, pomocy odmówił i podobno tak się znalazł jak Pauli. Dobrjański musiał wracać do Warszawy i zyskać specyalne rozporządzenie generał-gubernatora, w którem było także i przyaresztowanie Surkowa, co też dokonanem zostało. P. Dobrjańskij jako głównych winowajców w tej sprawie wskazuje cztery osoby: owego księdza, znanego pod czterema nazwiskami, który jednak przyznaje się tylko do nazwiska Mateusza Szafrańskiego, szewca, inżyniera i obywatela wiejskiego; reszta aresztowanych stanowi jak zwykle kontyngens dodatkowy, nic ze sprawą wspólnego nie mający, a który towarzyszyć mu musi w każdej takiej aferze. Zaznaczam tu raz jeszcze, iż Szafrański jest austryackim obywatelem i że względem niego konsul tutejszy powinien wnieść rekwizycyę a w tym wypadku może go sądzić tylko sąd koronny i co najwyżej wydalić z granic państwa. Jeżeli zaś konsul rekwizycyi tej nie uczyni, w takim razie Szafrański ulegnie porządkowi administracyjnemu, który czem jest, nie potrzebuję wam opowiadać.

Wczoraj wieczorem opuścił nasze miasto w bardzo skwaszonym humorze generał Hurko wraz z żoną. Podczas pobytu w Brześciu z cesarzem, zażądał on urlopu, cesarz na urlop ten wskazał mu Liwadyę, tak jak to kiedyś uczynił z ministrem spraw wewnętrznych Tołstojem, którego dotąd z owego urlopu nie powołał. Utrzymują niektórzy, iż to podziękowanie i okazywanie łaski carskiej w radzeniu miejsc urlopu jest dowodem, że generał Hurko na stanowisku swojem długo się już nie utrzyma. Ostrożność tym razem do tego stopnia posunął p. Hurko, iż nietylko nie zostawił zastępstwa po sobie baronowi Krüdenerowi jak to zwykł zawsze czynić, ale zatrzymał władzę przy sobie i zabrał do Liwadyi dwóch adjutantów: księcia Wołkońskiego jako wojskowego i p. Jankulio jako cywilnego.

Lwów, 20 września.

(==) Wczoraj pospiesznym pociągiem wyjechali do Wiednia J. E. Grocholski, J. E. dr. Smolka i wiceprezydent p. Edmund Mochnacki. Posła lwowskiej Izby handlowej żegnało na dworcu kilku członków Izby i liczne grono przyjaciół i znajomych.

Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłu zwołane zostanie na dzień 15 października. Dotychczasowy sekretarz tejże komisyi dr. Tadeusz Rutowski zrezygnował ponownie z swego urzędu, wniesioną bowiem już w styczniu rezygnacyę cofnął jedynie na życzenie p. marszałka. Nieznane są mi powody rezygnacyi dr. Rutowskiego, który od stworzenia komisyi pełnił urząd sekretarza zupełnie bezinteresownie, a z wielkim pożytkiem dla spraw przemysłowych, jako znakomity znawca i gorliwy orędownik krajowego przemysłu; i jeżeli p. Rutowski miał poważne powody do ustąpienia ze stanowiska, na którem tak dodatnio i z takiem zamiłowaniem pracował dla kraju, to rezygnacya jego w sferach przemysłowych, jak nie mniej u wszystkich, komu na racyonalnym rozwoju przemysłu krajowego zależy, niezawodnie z głębokim żalem zostanie przyjętą do wiadomości.

W krajowej Radzie szkolnej zajdzie w bliskiej przyszłości ważna zmiana. Radca namiestnictwa p. Kurowski, który był referentem spraw szkół wyższych i średnich w Radzie, obejmie referat w innym departamencie namiestnictwa, referentem zaś w Radzie szkolnej w jego miejsce zostanie dr. Rittner, profesor wszechnicy lwowskiej, któremu zdrowie nie pozwala nadal zajmować katedry prawa kanonicznego. Nominacya dr. Rittnera zostanie niezawodnie z wielkiem zadowoleniem przyjętą w sferach nauczycielskich. Rada szkolna zyskuje w szanownym profesorze znakomitą siłę.

Wiedeń, 17 sierpnia.

(=) Dzienniki, które kilka tygodni temu tak stanowczo przeczyły podanej wówczas w *N. Reformie* wiadomości o tem, iż rząd nie sprzyja kandydaturze p. Smolki na marszałka Izby, przekonają się zapewne nie długo, iż wiadomość ta nie zupełnie była mylna. Kilka dni nas dzieli od rozpoczęcia nowej sesyi Rady państwa, a wybór marszałka będzie oczywiście jedną z najpierwszych kwestyj, które rozstrzygnąć należy. Otóż ponowny wybór pana Smolki natrafi, jak o tem dokładnie wiemy, nie tylko na opozycyę sfer rządowych — oczywiście o tyle, o ile sfery te w ogóle na wybór marszałka Izby wpływ mają — lecz także na opozycyę klubów prawicy.

Opozycya ta wcale nie jest skutkiem zjazdu w Kromieryżu, jak przewidywał wiedeński korespondent *Kur. Posn.*, przyczyną jej też nie jest zachowanie się p. Smolki po śmierci cara Aleksandra II, kiedy, jak wiadomo, stanowczo się oparł wzmiance o tej katastrofie z swego miejsca prezydyalnego. Oponenci przeciwko wyborowi pana Smolki w sferach rządowych i na prawicy obawiają się, iż p. Smolce zabraknie energii do utrzymania w rygorze mężów najostrzejszego tonu, których liczny zastęp do Izby wydelegowały północne Czechy. Poseł Knotz ku końcowi ubiegłej sesyi złożył próbę tonu parlamentarnego, właściwego tym panom; a była to właściwie tylko mała próbka, której powtórzenia na wielką skalę przez trzydziestu partyzantów Knotza spodziewać się należy. Materyał gotowy znalazł się na zawołanie; nastręczyły go wypadki w Królowejdworze i różne bijatyki w północnych Czechach, które wszystkie prasa lewicy wykierowała na pierwszorzędne akcye polityczne. Kto czytywał dzienniki niemieckie opozycyjne, kto był świadkiem, z jak bezczelną niesumiennością wyzyskano każdy guz, który oberwał trzeźwy, czy nieprzytomny Niemiec jaki od przytomnego, czy nieprzytomnego Czecha, ten przecież ani chwili o tem wątpić nie może, iż wszystkie te guzy i sińce niemieckie znajdą się — chociaż oczywiście nie *in effigie* — jako *corpora delicti auf dem Tische des Hauses*. Panowie Knotz i Spółka nie omieszkają dołączyć do tego komentarzy swoich, a z góry jest czego powinszować marszałkowi Izby, którego rzeczą będzie rozstrzygać, czy komentarze te trzymają się w granicach tonu parlamentarnego, czy nie. W ogóle na pewno liczyć na to trzeba, że przynajmniej pierwsza kadencya rozpoczynającego się sześciolecia parlamentarnego stać będzie pod znakiem — sporu niemiecko-czeskiego; wszystkie inne sprawy parlamentarne w obec tego na drugim planie staną.

Mając to na względzie, miałoby się doprawdy ochotę przyłączyć się do oponentów wyboru p. Smolki na marszałka Izby. I to wcale nie z względów osobistych lecz względów czysto przedmiotowych. Co do kwalifikacyi p. Smolki na godność marszałka, jeden tylko jest głos i to, jak sądzimy, nie tylko na prawicy, ale nawet i na lewicy; opozycya też przeciwko wyborowi osobie jego w niczem nie uwłacza. Co do pana Smolki jako prezydującego powtórzyliśmy tylko to, co utrzymują inni. Ale stając nareszcie na stanowisku polskiem, powiadamy, że o ile nas cieszy powszechny objaw szacunku, któremu dano wyraz przez wybór p. Smolki w czasie sesyi ubiegłej, o tyle nie bardzo pragnęlibyśmy poruczać polskiemu posłowi zadanie, jakie marszałkowi Izby przypadnie w sesyi przyszłej. Marszałek będzie musiał być do pewnego stopnia rozjemcą kłócących się z sobą Czechów i Niemców. Wiadomo, iż rozjemca zwykle żadnej stronie dogodzić nie umie, każda się na niego skarży. — Mieliśmy najlepszy tego dowód w sesyi ubiegłej. Lewica się skarżyła, że marszałek jej czyni krzywdę i zrobiła demonstracyę przeciwko niemu; prawica twierdziła, iż zanadto dla lewicy jest pobłażliwy. Że mężowie „ostrzejszego tonu“ nie cofną się przed żadną demonstracyą i owszem prowokować ją będą, to za pewnik uważać należy. Czesi w parlamencie są politycznymi przyjaciółmi Polaków. Opozycya niemiecka, która bądź co bądź poważny tworzy zastęp, jest tak źle dla Polaków usposobiona, że chyba bez potrzeby nie warto jej sobie dalej narażać, tem bardziej, że dosyć się w tym kierunku już stało z przyjaźni dla innych. Oprócz zaszczytu, korzyści namacalnych marszałkowanie Polaka krajowi — o ile sobie przypominamy — nie przyniosło i zapewne nie przyniesie. Na cóż tedy nadstawiać znów pleców dla innych, szukać guzów, które nie ograniczą się na osobie, lecz zawsze spadają na całe Koło.

Nie wątpimy o tem, że skoro Koło zechce, wybór pana Smolki przeprowadzić zdoła. Sądzimy jednakże, iż przed powzięciem decyzyi z wyłuszczonego powyżej przedmiotowego stanowiska nad ważną tą sprawą się zastanowi. Panu Smolce nowych zaszczytów nie potrzeba, nie jest też do tyla próżny, żeby ambicye osobiste zaćmiły mu przedmiotowy pogląd na sprawę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września

Ze spraw wewnętrznych monarchii najważniejszą w tej chwili jest wiadomość o wyniku wczorajszego posiedzenia komisyi, która miała zjednoczyć niemiecką opozycyę. Na nic się nie przydał zapowiedziany niedawno przez organ Chlumetzky'ego wniosek, mający pogodzić obozy — na nic piorunujący, ale już rozpaczliwy artykuł porannej *N. fr. Pr.* z soboty — porozumienie w komisyi nie przyszło do skutku. Urzędowe o tem posiedzeniu sprawozdanie, rozesłane dziennikom, opiewa:

„Poseł Plener wniósł jako przyszłą nazwę stronnictwa „klub niemiecko-austryacki“, ponieważ nazwa ta wyraża tak narodowy jak państwowy charakter stronnictwa, obejmuje wszystkie żywioły stronnictwa zjednoczonej lewicy, a tem samem najlepiej może utrzymać jedność partyi.

„Poseł Weitlof wniósł nazwę „klub niemiecki“, ponieważ proponowana przez Plenera nazwa, ma tylko etnograficzny charakter, a idzie o to, aby nazwa klubu podniosła przeważne znaczenie narodowego momentu i dała wyraz zgody między reprezentacyą parlamentarną a ruchem wśród ludności.

„W rozprawie wzięli udział prawie wszyscy członkowie komitetu, a w całej rozprawie wyrażali zgodnie mowcy wszystkich kierunków szczerą chęć doprowadzenia do wspólnego i zgodnego postępowania stronnictwa“.

W głosowaniu za nazwą, proponowaną przez Plenera, oświadczyło się 14 posłów — za nazwą „klub niemiecki“ 11 posłów.

Dzisiaj odbywa się konferencya całej lewicy, na której komitet zda sprawę z sobotniej swojej narady — wszakże dzienniki wiedeńskie nie łudzą się wcale, żeby konferencya plenarna zmieniła cośkolwiek w ujemnym rezultacie narad komitetu. Rozdział niemieckiej opozycyi na dwa kluby można już dzisiaj uważać jako dokonany.

Najważniejszym wypadkiem dni ostatnich jest bezwątpienia obalenie rumelijskiego rządu i proklamacya ks. Aleksandra. Na innem miejscu podnosimy doniosłość tej sprawy. Uwaga całej Europy, zajęta jeszcze przed kilku dniami zatargiem niemiecko-hiszpańskim, zwróciła się nagle na półwysep Bałkański. Dzienniki zagraniczne podają dotychczas zaledwie urywkowe wiadomości z Sofii i Filipopola. *N. fr. Presse* dowiaduje się ze sfer dyplomatycznych, że unioniści bulgarscy oczekiwali powrotu Gawryła paszy z Konstantynopola, uważając tę chwilę za najstosowniejszą do rozpoczęcia działania. Gawrył otrzymał od Wysokiej Porty upoważnienie do stłumienia agitacyi energicznemi środkami. Podczas jego pobytu w Konstantynopolu porozumiewano się między Filipopolem i Sofią za pomocą emisaryuszów. Też same dyplomatyczne sfery wyrażają przekonanie, że p. Karawelew, prezes gabinetu bulgarskiego, działał w porozumieniu ze spiskowcami. Milicya bulgarska została niedawno zwołaną na ćwiczenia i bez trudności możnaby ją każdej chwili wysłać do Rumelii wschodniej, gdzieby się z nią zapewne połączyła milicya rumelijska. Wobec wpływowego stanowiska, jakie p. Karawelew zajmuje, nie miał ks. Aleksander wyboru. Musiał albo zrezygnować, albo iść za radą ministra.

Do *Pester Lloyd* telegrafują z Wiednia, że wiadomość o wypadkach w Rumelii sprawiła silne wrażenie we wszystkich politycznych kołach. Ponieważ rewolucya odbyła się równocześnie we wszystkich miastach rumelskich, przeto wszyscy są przekonani, że kierowała tem jedna ręka. Korespondent *Pester Lloyda* zapewnia, że większa część gabinetów europejskich nie była przygotowaną na ten wypadek.

Dzienniki kroackie *Pozor* i *Słoboda* donosząc o obaleniu rządu Chrestowicza dodają, że rząd tymczasowy, złożony jest z Nikołajewa i generała Stojanowicza.

Z Berlina telegrafują do *Pester Lloyda*: Wypadki wschodnio-rumelijskie wywołały tu silne wrażenie. W związek ich ze zjazdem monarchów w Kromieryżu nie wierzą tutaj, i nie lekceważą też niebezpiecznego charakteru tego epizodu. Przypominają też, że ks. Aleksander nie jest wcale uważany jako protégé rosyjskiej polityki wschodniej, i dlatego zdaje się wątpliwem, żeby nici tej akcyi zbiegały się w Petersburgu (?).

Dzienniki rosyjskie donoszą, że zdrowie hr. Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, polepszyło się tak dalece, iż w swojej wsi, leżącej w gub. riazańskiej, zajmuje się codzień najmniej przez sześć godzin rozmaitemi sprawami. Uwaga ministra jest głównie zwrócona na ulepszenie urządzeń powiatowych i gubernialnych, których projekt, opracowany przez komisyę Kochanowa, przesłany został obecnie do ministerstwa spraw wewnętrznych i uledz ma pewnym zmianom i uzupełnieniom. Do narad w tej pracy hr. Tołstoj powoływał do siebie rozmaite osoby, obeznane gruntownie z administracyą, rzeczoznawców z pośród marszałków szlachty i miejscowych obywateli. Projekt ten, według obiegających pogłosek, ma być przedstawiony Radzie państwa na przyszłej sesyi.

Rzymski korespondent do *Germanii* donosi, że kardynałowie, będący członkami kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościoła (należy do niej także ks. kardynał Ledochowski) są od pewnego czasu niezmiernie czynni, że poszczególni członkowie tak osobno, jak na wspólnych zebraniach, nadzwyczaj wiele pracują. Przedmiotem obrad mają być rokowania Watykanu z dworem petersburskim (sprawa wileńska) i z dworem berlińskim (sprawa zatargu kościelno-politycznego). Korespondent twierdzi, że nie jest prawdą jakoby rokowania z Prusami zupełnie ustały, owszem przeciwnie miały one po konferencyi biskupów we Fuldzie znacznie się ożywić.

Nie ulega już wątpliwości, że rząd niemiecki poczynił w ostatnich czasach pewne przygotowania na wypadek wojny morskiej z Hiszpanią. W ostatnich latach weszło w zwyczaj, że majtkowie i żołnierze niemieckiej floty wojennej służyli tylko przez półtrzecia roku. Trzyletnią służbę odbywali tylko ci, którzy ostatni rok spędzali na odległych morzach i z tego powodu nie mogli być rozpuszczeni do domów. W tym jednak roku zatrzymano w służbie wszystkich, którzy w połowie września mieli powrócić na ląd, a los ten spotkał nawet tych marynarzy, którzy pełniąc służbę w portach niemieckich, mieli wszelką nadzieję otrzymania urlopu. Monachijska *Allgem. Ztg* oblicza, iż ministeryum marynarki zapewniło sobie tem rozporządzeniem 600 wyćwiczonych majtków i 200 żołnierzy. Szkolna eskadra, która po przybyciu do Kiel miała być rozbrojoną, zostanie nadal w pogotowiu wojennem. Składa się ona z 7 większych i mniejszych statków i liczy 64 dział oraz 2.200 ludzi załogi. Dowódcą eskadry jest kontradmirał Blanc.

Wyborczy manifest Gladstona, którego treść podaliśmy w telegraficznem streszczeniu, zawiera poglądy sędziwego męża stanu na całą wewnętrzną i zagraniczną politykę Anglii i obejmuje 20 stronnic druku. Gladstone nie pomija milczeniem nawet najsmutniejszych wspomnień z epoki jego rządów i zbija po kolei wszystkie zarzuty przeciwników. Twierdzi on stanowczo, że sprawa afgańska przedstawia się dziś korzystniej, niż przed pięciu laty, gdy whigowie przyszli do władzy. Wówczas 60000 wojska angielskiego musiało czuwać nad niezawisłością Afganistanu. Dziś cały kraj jest złączonym w jedno niezawisłe i sprzymierzone z Anglią państwo. — Gladstone przyznaje, że w Egipcie i Sudanie nie osiągnął tego, co zamierzył, ale wina spada przeważnie na jego poprzedników. Na uwagę zasługują jego poglądy na sprawy wewnętrzne. Uznaje on w zasadzie potrzebę reform, żadnej z nich jednak gorąco nie popiera. O reformie Izby lordów, o autonomii hrabstw, o ustawie rolnej i o bezpłatnem nauczaniu wyraża się Gladstone bardzo oględnie. Mówiąc o sprawie irlandzkiej podnosi zasługi jakie gabinet liberalny położył około polepszenia losu ludności wiejskiej. Dalsze następstwa, są zdaniem jego o tyle tylko możliwe o ile dadzą się pogodzić z prawami korony i z zatrzymaniem wspólnego parlamentu.

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

(Trzeci dzień rozprawy)

Kraków, 21 września 1885.

Na dzisiejszem rannem posiedzeniu wykazywał prokurator Bitterowi niektóre sprzeczności w jego zeznaniach. Na zapytanie, dla czego dopiero teraz zeznaje, że był przez żandarmów tak silnie skutym, iż krew ciekła, odpowiedział Bitter, iż nie sądził, ażeby ta okoliczność miała jakiekolwiek znaczenie.

Przesłuchiwana z kolei Gitla Bitterowa, czyli jak oskarżona sama się nazywa Moszkowa, nie poczuwa się do winy. Zeznaje ona, iż Franka przychodząc w r. 1881 do zbioru siana nocowała nieraz w ich domu. Z całą stanowczością zapewnia, że w dniu, w którym Frankę namawiano, ażeby przyjęła służbę u Bilita, Bitter był w domu, i że dopiero w tydzień później udał się do Chiela Neumanna na Wysoką.

O godz. 11¼ nastąpiła przerwa. (Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy na jutro. Red.)

Kronika.

Kraków, 21 września

Ks. biskup Dunajewski wczoraj wieczór pociągiem pospiesznym powrócił do Krakowa z objazdu dekanatu żywieckiego.

Posłowie do Rady państwa ostatniemi dniami licznie przejeżdżali przez Kraków. Wczoraj (w niedzielę) rano przejechali p. p. Smolka, Grocholski, Jasiński, Mochnacki, Wysocki i inni — hr. Roman Potocki wczorajszym wieczornym pociągiem kuryerskim, hr. Wojciech Dzieduszycki i ks. Ruczka dziś rano, pociągiem pospiesznym. W sobotę wieczór przejechał pociągiem kuryerskim członek Izby panów ks. Adam Sapieha.

P. P. dr. Weigel i Teod. Baranowski wyjechali dziś rano na wystawę do Pesztu.

Pogrzeb śp. Zieleniewskiego odbył się wczoraj o godz. 4 popołudniu przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności. Straż pożarna miejska, Towarzystwo dobroczynności, zakony, cechy z godłami, członkowie Tow. strzeleckiego, Rada miejska i Izba handlowo-przemysłowa prawie w komplecie, towarzyszyły zwłokom zasłużonego obywatela na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez duchowieństwo parafialne N. P. Maryi, szedł ulicą św. Marka, Floryańską, Mikołajską na ulicę Kopernika. Towarzystwo strzeleckie salwami z moździeży żegnało swego niegdyś prezesa. Tłumy publiczności wszelkich stanów, tworzące orszak żałobny, dowodzą powszechnej czci, uznania i sympatyi, jaką się zmarły cieszył, co niech będzie choć w części pociechą dla ciężko dotkniętej rodziny.

W niedzielę o godz. 10 rano wiceprezydent p. Friedlein i radcy m. Jan Kwiatkowski i K. Knaus złożyli na trumnie wieniec imieniem miasta.

Wicepr. Friedlein miał przy zwłokach dłuższą przemowę, w której powiedział: „Ubytek męża tej miary, co śp. Ludwik Zieleniewski, tej znajomości stosunków, bystrości i doświadczenia, jest niepowetowaną stratą dla miasta i społeczeństwa, składam przeto ten wieniec nie tylko w imieniu Rady miejskiej, ale całego społeczeństwa, które z rodziną współczuje a nie mniej też i dla wyrażenia moich osobistych uczuć“.

Oprócz wieńca od Rady miejskiej, złożono jeszcze wieńce: od Komisyi plantacyjnej, Tow. technicznego, Tow. strzeleckiego, Steblików, Stockmara, Urzędników fabrycznych, Wdzięcznych pracowników zakładów fabrycznych, Młodzieży handlowej, Pollerów, Thomana mechanika z rzezalni miejskiej i kilka wieńców od rodziny.

Przez trzy dni reprezentanci władz korporacyj towarzystw, wielu izraelitów, przybywali w celu wyrażenia współczucia rodzinie. Z dalekich okolic przybyli technicy i przemysłowcy, którzy szkołę zawodu swego w zakładach L. Zieleniewskiego odbywali.

„Dziennik Polski“ zmusza nas do dalszej polemiki w sprawie p. Ignacego Żółtowskiego. Zamiast albo faktami udowodnić zarzut, że p. Żółt. ze sprawy narodowej na Śląsku czynił sobie osobistą spekulacyę, jak napisał cieszyński jego korespondent, albo potwarz tę odwołać. *Dziennik* przerzuca kwestyę na zupełnie inne pole. Powiada, że dzienniki krakowskie odsądziły p. Stalmacha od czci i wiary, że zatem ta sprawa musi być pierwej osądzona. Otóż musimy *Dziennikowi* powiedzieć, że 1) fałszem jest, jakoby dzienniki krakowskie były p. Stalmacha „od czci i wiary odsądziły“ — przynajmniej za *Nową Reformę* odpieramy to stanowczo, myśmy bowiem tylko twierdzili, że p. Stalmach myli się i błądzi, gdy sprawę narodową na Śląsku sprowadza na tory wyłączności katolickiej i drażni ewangielików, którzy tworzą bardzo poważny zastęp w narodowym obozie na Śląsku — 2) że nietylko krakowskie, ale i wszystkie inne dzienniki polskie, warszawskie, lwowskie, nie wyjmując *Dziennika Polskiego*, tak samo o tem pisały — 3) że pytanie, czy ta polityka, jakiej p. Stalmach od dwóch lat się trzyma, jest rozsądną i użyteczną dla narodowej sprawy lub nie, nie ma najmniejszego wpływu na ocenienie brzydkiej potwarzy, rzuconej na p. Żółtowskiego. Choćby p. Stalmach miał najzupełniejszą racyę, a całe dziennikarstwo polskie, niepochwalające jego polityki, było w błędzie, a zatem i p. Żółt., który tak samo, jak my, na tę politykę się zapatruje, był także w błędzie — to z tego wcale nie wynika, aby wolno było twierdzić bez cienia dowodu, że p. Żółt. ze sprawy narodowej robi sobie spekulacyę osobistą, jak czytaliśmy w cieszyńskiej korespondencyi *Dziennika Polskiego*. Tutaj zaatakowano cześć człowieka, cześć jego osobistą i narodową, zrobiono mu zarzut najcięższy, jaki w obywatelskiem działaniu zrobić można, tu więc bezwarunkowo trzeba albo udowodnić albo odwołać. P. Żółtowski dla sprawy śląskiej poniósł niezmierne ofiary, to rzecz powszechnie znana i wiadoma, i te ofiary zostały nazwane „osobistą spekulacyą“ — a to rzecz niegodna. Niech więc *Dziennik* nie zasłania się kwestyą narodowej polityki na Śląsku i jej kierunku, bo to sprawa zupełnie odrębna, ale niech spełni obowiązek honoru i uczciwości, i zarzut p. Żółtowskiemu uczyniony albo udowodni, albo odwoła. Jeżeli zaś i *Dziennik P.* i *Gazeta Narodowa* pragną, aby sprawa polityki narodowej na Śląsku i kierunku, nadanego jej dopiero ostatniemi czasy przez p. Stalmacha, stała się przedmiotem publicznej dyskusyi, prosimy osobno ją wytoczyć. Jesteśmy do tej dyskusyi gotowi, a gdyby nas przekonano, że byliśmy w błędzie, to się do tego błędu najchętniej przyznamy, co nam tem łatwiej przyjdzie, żeśmy czci p. Stalmacha nie naruszali, a chodziło nam tylko o rzecz samą.

W fejletonie naszym rozpoczniemy od jutra druk nowej powieści oryginalnej pt. „Dwie drogi“ przez Fr. Rawitę — opowiadanie osnute na tle pamiętników. Powieść obejmuje współczesne stosunki z czasów powstania z r. 1863 i lat następnych.

Wygnańcy z Prus poszukują umieszczenia: Szewc, żonaty, 2 dzieci. Garbarz, kawaler. Krawiec, żonaty, 3 dzieci. Urzędnik biurowy, żonaty, 1 dziecko. Buchalter, żonaty, 1 dziecko, zarazem piwniczny w handlu winnym, nader zdolny i chlubnie polecany. Kowal. Stolarz, żonaty, 2 dzieci. Kupiec, mający fundusze, poszukuje miejsca jako ajent towarów kolonialnych. Kuśnierz, zdolny, żonaty, 2 dzieci.

Wenecka zabawa. Wskutek rozszerzenia programu zabawy na dochód wydalonych z Prus w ogrodzie krakowskim, dzień tejże zabawy odłożony być musiał do soboty. Tombola, na którą przedmioty zaczynają napływać do komitetu, odbędzie się przy oświetleniu kiosków i stawu na sposób wenecki. Przygotowują się również żywe obrazy, ogniem bengalskim oświetlone. Nie wątpimy, że w tych warunkach zabawa uda się świetnie i dochód pożądany osiągnie.

Członkowie „Lutni" lwowskiej przybyli wczoraj o godz. ¾ 3 do Krakowa.

W ogrodzie krakowskim popisywał się p. Brunner, wiedeński gimnastyk, w sobotę i w niedzielę popołudniu produkcyami na linie. Śmiałość i zręczność, z jaką p. Brunner wykonywał swoje ćwiczenia, wprawiały w podziw licznych widzów, których liczba w niedzielę miała dochodzić do trzech tysięcy osób. Odwagą swą i dzielnością w popisach nie zrobił p. Brunner zawodu publiczności naszej tym razem i naprawił w ten sposób sławę swych poprzedników naddunajskich, zdyskredytowanych silnie przez p. Stawera. Jeden tylko zapowiedziany na niedzielę punkt programu nie przyszedł do skutku, tj. przybicie wielkie sztuczne na linie. Zawiedzieni ciekawi dopytują się o przyczynę.

W policyi znajduje się: znaleziony srebrny zegarek i znaleziona kartka zastawnicza na srebrny zegarek.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kondziołowskiego Ferdynanda i Igielskiego Wacława złodziei nader niebezpiecznych za włóczęgostwo nocne, Poteczek Maryannę za kradzież chustki, Siedlaczek Katarzynę za kradzież poduszki, Mulcha Jana za kradzież przez włamanie się do mieszkania, Miśkiewicza Jędrzeja za kradzież, Warydrąga Feliksa za kradzież, Przedzika Michała za kradzież, 13 osób za pijaństwo.

W sobotę wieczorem wylano wodę z okna trzeciego piętra realności Nr. 18 przy ulicy Floryańskiej i oblano przechodzącą kobietę; w tymże samym czasie wyrzucono z okna I-go piętra pod l. 20 przy ulicy Basztowej cygaro zapalone na trotoar i przestraszono przechodzących. Tak w jednym jak i drugim wypadku zarządzono dochodzenie karne.

Dnia 20 bm. popołudniu wszedł przez okno do mieszkania parterowego realności Nr. 20 przy ulicy Floryańskiej na Kazimierzu, Jan Mulch, włóczęga i złodziej, lat 23 liczący, rodem z Krakowa i po wejściu do mieszkania, rozgospodarował się swobodnie, przygotowywując już tłomok rzeczy do wyniesienia, gdy szczęściem przybył do mieszkania właściciel i spłoszył złodzieja — lecz ten rzucił się na niego, chwycił go pod gardło i dopiero przy pomocy domowników i żołnierza policyjnego Banacha, zaledwie złodzieja Mulcha przyaresztowano.

Jędrzejowska Maryjanna, lat 22 licząca, rodem z Wieliczki, służąca, rzuciła się dnia 19 bm. wieczorem, z gzymsu III piętra realności Nr. 1 przy ulicy Wiślnej na trotoar w zamiarze samobójczym i życie na miejscu zakończyła. Po skonstatowaniu zajścia śmierci przez dra prof. Blumenstoka i dra Pawlickiego — odwieziono zwłoki samobójczyni do zakładu medycyny sądowej.

Głośna śpiewaczka p. Józefa Reszkówna, wychodzi za mąż za p. Leopolda Kronenberga, warszawianina, znanego melomana, posiadacza miliona rubli rocznej, zamieszkałego stale w Paryżu.

Zmarli. We Lwowie zmarł Karol Żmigrodzki, urodzony w r. 1831, oficer legionu polskiego na Węgrzech z r. 1848 (służył w pułku czerwonych ułanów), później był dyetaryuszem w Wydziale krajowym, tudzież Herman Altenberg, właściciel jednej z najpierwszych lwowskich firm księgarskich, który dzielnością swą w polu wydawnictw polskich szczególnie dochował się uznania. Serdeczny żal towarzyszy do grobu zasłużonemu wydawcy, który zmarł w sile wieku, bo w 37 roku życia.

Trzebinia, 20 września. W lasku przy dworcu kolejowym w Trzebini znaleziono wczoraj mężczyznę, z pruska ubranego, powieszonego. Niektórzy twierdzą, że poznali w nim robotnika, zatrudnionego w kopalniach ... Hucie, ojca kilkorga dzieci, którego również jak innych wydalono. Szukał tu zatrudnienia, a nie otrzymał go, pomimo że w pobliskich kopalniach i fabrykach przeważnie obcokrajowcy mają zatrudnienie. Ma być przynależnym do gminy Bobencin w powiecie chrzanowskim.

Na wygnańców z Prus nadesłano do Komitetu: 5 złr. badownicy p. A. Boznański, p. Zubrzycki, p. Rabki, p. I S R; po 5 złr.: przez J. M., ks. Wład. Jordan, przez administracyę *Czasu*, ks. S. W. Salski; po 6 złr.: ks. prob. Gąsiowski z parafii; 18 złr. przez administracyę *Czasu*; 37 złr. przez administracyę *Czasu*; 106 złr. z funduszu Towarzystwa gospodarczego; 400 złr. z komitetu poznańskiego; 50 złr Juliusz Przeworski. Dochodu 2932 złr. 77 ct.; rozchodu 1108 złr. 13 ct., pozostaje 1824 złr. 64 ct. Komitet umieścił do dziś 125 wygnańców; korespondencyj przeprowadził 460.

TEATR.

„Książe Zilah." Dramat Juliusza Claretie.

W prologu do Fausta podaje Goethe dyrektorom teatrów niezawodny środek na zwabienie publiczności Niechaj roztoczą przed widzami cały zasób swych dekoracyj, niech wprowadzą na scenę świat wielki i mały światek, niech przedstawią niebo, ziemię i piekło, a publiczność przybędzie niezawodnie, gdyż przy tak obfitym wyborze każdy znajdzie coś, co mu przypadnie do smaku. Tej samej zasady trzymał się widocznie p. Claretie, pisząc dramat, który w ubiegłą sobotę ujrzeliśmy po raz pierwszy na scenie krakowskiej. Autor nie zapomniał ani na chwilę, że kto chce tworzyć dramata według powyższej metody, nie powinien niczem krępować swej fantazyi. Wierny temu postanowieniu nie szczędził też nam silnych i niespodziewanych efektów. Walka Honwedów z wojskiem rosyjskiem, zdrada przyjaciela, ucieczka przed rozjuszonemi brytanami, wesele cygańskiej dziewczyny z węgierskim magnatem, tragiczne rozstanie się po ślubie, a wreszcie śmierć bohaterki wśród dźwięków marsza Rakoczego · oto szereg wrażeń, działających na umysł i wyobraźnię widza.

A jednak mimo tego całego aparatu niezwykłych sytuacyj i nieprzewidzianych wypadków, autor nie dopiął celu. We właściwym dramacie, który się rozpoczyna dopiero z końcem drugiego aktu, nie spotykamy ani jednej prawdziwie oryginalnej sceny, ani jednego nieużytego dotychczas motywu. Wszystkie te nadzwyczajne środki, których autor używa dla uniknięcia banalności, nie ochroniły go od ciągłego obracania się w kole dobrze nam znanych postaci i wiecznie powtarzających się zdarzeń. Treść „Księcia Zilah" jest tylko powtórzeniem opowiadania o biednej dziewczynie, która napróżno błaga o przebaczenie. Otrzymuje je ona dopiero wtenczas, gdy żal i zgryzoty podkopały jej siły i rzuciły ją na łoże śmierci. Jeżeli już samo założenie przypomina nam żywo tyle innych współczesnych dramatów, to w pojedynczych scenach ten brak oryginalności niemniej nas razi. Pokutująca żona, która przed śmiercią pragnie raz jeszcze ujrzeć męża — to „Frou-Frou". Dziewczyna, która idzie do ołtarza w przekonaniu, że narzeczony wie o jej hańbie — to „Fernanda". Całą sztukę ratuje kilka scen dobrze obmyślanych i efektownie przeprowadzonych, a do takich zaliczyć musimy scenę, w której Marsa słyszy szczekanie psów, rzucających się na Menka, końcową scenę aktu trzeciego i niektóre sceny w akcie piątym.

Jak zwykle w sztukach przerobionych z powieści, tak i w „Księciu Zilah" charaktery niejedno pozostawiają do życzenia. Pisząc powieść, może autor rozmawiać z czytelnikiem o swych bohaterach i malować ich charaktery nawet wówczas, gdy znajdują się daleko od miejsca, w którem odbywa się akcya. Po przerobieniu powieści na dramat, gdy opowiadanie autora odpada, powstają luki i niekonsekwencye, których widz wytłomaczyć sobie nie umie. Główna postać w dramacie p. Claretie, ks. Andrzej Zilah przedstawia się nam jako wyidealizowana postać, charakter bez zmazy. Pan Rieger dobrze uwydatnił tę wybitną cechę swej roli. Wielką zaletę tego artysty stanowi ton szczerego tragizmu, jakim umie wybuchać w chwilach zapału. Szkoda, że nadużywanie tego tonu osłabia wrażenie gry. Gdy Andrzej pyta się Marsy: „Czy chcesz zostać — moją żoną?" — p. Rygier wymawia te wyrazy tak złowrogim głosem, że widz gotów podejrzywać autora o jakąś ukrytą myśl, której on bynajmniej nie miał.

O ile Andrzej jest szlachetnym, dobrym, wspaniałym, o tyle rywal jego Menko jest uosobieniem występku i podłości. Postać ta najsłabiej kreślona ze wszystkich. Ani jednem słowem nie zaznaczył autor motywów, które popchnęły młodego wygnańca na drogę, prowadzącą do zguby Menko, to nie charakter, przeprowadzony konsekwentnie ręką wprawnego autora; to tylko „zły człowiek", jakich dziś spotykamy chyba w powiastkach dla ludu Ożeniwszy się z kobietą, o której nie słyszymy ani słowa, porzuca on z nieznanych nam powodów żonę i uwodzi piękną i bogatą Marsę. Ale zaledwie dokonał tego niegodnego czynu, wyjeżdża do Anglii i oto z węgierskiego emigranta, karmionego od młodości wspomnieniami powstania, robi się po kilku latach — rosyjski nihilista. Na tem jednak nie kończy się jego dziwaczna karyera. Dowiedziawszy się o zabiegach Andrzeja Zilah o rękę Marsy, zjawia się Menko w Paryżu, ażeby uniemożliwić ten związek. Chcąc się dostać w nocy do pokoju swej dawnej kochanki, musi staczać śmiertelną walkę z dwoma olbrzymiemi brytanami i zaledwie uchodzi z życiem. Obmyśla więc zemstę. W dzień ślubu posyła Andrzejowi listy, które niegdyś od Marsy odbierał i w ten sposób zdradza przed nim całą tajemnicę. Po niejakim czasie dowiadujemy się, że Menko wyjechał do Rosyi i wplątany w spisek nihilistów, dostał się na Syberyę. W ostatnim akcie raz jeszcze widzimy Menka. Uzyskawszy ułaskawienie, dzięki zabiegom przyjaciół, powraca on na Węgry i ginie w pojedynku z hr. Varhély, który w ten sposób pragnie pomścić zniewagę wyrządzoną rodzinie Zilah.

Jakkolwiek postać ta jest głównym motorem całej akcyi, widzimy ją tylko w rzadkich odstępach na scenie. O losach Menka dowiadujemy się z opowiadań innych osób. Rolę tę powierzono p. Janowskiemu, który sumiennie z niej się wywiązał.

Wybornym był p. Szymanowski w roli generała Wogocyna. Surowy krytyk upatrzyłby może powód do zarzutu w tem, iż generał Wogocyn mówi niepotrzebnie silnym rosyjskim akcentem. Należy przypuścić, że rozmowa w salonie hr. Donati toczy się w języku francuskim, a arystokrata rosyjski, zamieszkały w Paryżu, mówi z pewnością akcentem paryskim. Gdyby zresztą wszyscy artyści przyjęli zasadę, którą się kieruje p. Szymanowski, w takim razie Zilah, Varhély i Menko musieliby zacinać z węgierska, wychowana w Rosyi Marsa mówiłaby akcentem rosyjskim, a wymowa sir Hartleya powinnaby zdradzać Anglika. Co do nas, nie ganimy p. Szymanowskiemu tego pomysłu. Artysta, który umie tyle prawdy wlewać w swe kreacye, ma prawo po swojemu pojmować role i po swojemu je oddawać. Znać było, że p. Szymanowski studyował takich generałów z natury. Doskonale uchwycił artysta to przesadne a przytem niezgrabne ugrzecznienie, na jakie się Wogocyn wysila w towarzystwie dam. Znakomitym był zaraz w pierwszym akcie ów giest, z jakim generał ustępuje hrabinie miejsca na kanapie, a bez trudności moglibyśmy wyliczyć cały szereg takich szczęśliwych momentów. Pan Szymanowski przybywszy na krakowską scenę, przyniósł ze sobą cząstkę tej warszawskiej atmosfery scenicznej, która tak silnie oddziaływa na naszą publiczność, a za którą od dawna tęsknili wszyscy miłośnicy teatru.

Panna Kałużyńska miała w roli Marsy trudne zadanie. Ten niejednolity charakter, bierny w pierwszych aktach, a z końcem drugiego aktu wybuchający nagle energią, nie da się ująć w wyraźne i jasne kontury. Mimo szczerych usiłowań artystki nie możemy zaliczyć Marsy do najlepszych kreacyi panny Kałużyńskiej.

Reżyserya dołożyła starań, ażeby zewnętrzna strona przedstawienia wypadła o tyle poprawnie, o ile na to pozwalają środki naszej sceny. W pierwszej odsłonie widzieliśmy nową dekoracyę.

Sprawa bulgarska.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 września. *Politische Correspondenz* zamieszcza telegram wysłany z Filipopola 19 września, a zawierający bliższe szczegóły o upadku Gawryła Paszy, który nastąpił w nocy 16-go września. Głównym sprawcą i kierownikiem był dr. Stransky, którego obwołano prezydentem rządu narodowego. Od władz gminnych w Rumelii Wschodniej uwiadomionych telegraficznie o zmianie rządu, nadeszło wkrótce zapewnienie, iż pójdą za przykładem stolicy. Rozmaite stronnictwa łączą się wśród powszechnych objawów radości. Zarządzono pobór do wojska wszystkich mężczyzn w wieku od lat 18 do 40. Bulgarscy oficerowie, służący w milicyi rumelijskiej zniszczyli wszelkie komunikacye z Konstantynopolem. Gawryła paszę odwieziono do Comprichtizzy o 12 mil od Filipopola, gdzie jest pilnie strzeżonym.

Na granicę turecką wysłano wojsko, milicyę i ochotników dla obsadzenia ważniejszych miejscowości. Obliczają, że Bulgarya połączona z Rumelią wschodnią może wysłać w pole 50000 ludzi, nie licząc ochotników. Reprezentanci obcych mocarstw, bawiący w Filipopolu zachowują się bardzo oględnie. — Angielski attaché Trotter i konsul angielski Facett wyrażają się bardzo życzliwie.

Druga depesza wysłana wczoraj wieczorem donosi, że książę bulgarski wyjechał w niedzielę rano z Tirnowy i przybył już do Kazanlyku. — Wszędzie witano go z uniesieniem.

Wśród powszechnego zapału zatknięto sztandar narodowy. Mufti wydał okólnik do duchownych mahometańskich, wzywając ich, aby wpływali na uspokojenie muzułmanańskiej ludności. Co chwila odchodzą nowi rezerwiści ku granicy. Prefekt Filipopola wyjechał naprzeciw księcia bulgarskiego.

Sofia, 20 września wieczór. Właśnie porozlepiano proklamacyę, według której książę przyjmuje tytuł księcia północnej i południowej Bulgaryi. Zapał jest powszechny. Na wiadomość, że Turcy zamierzają wkroczyć do kraju, spieszą ze wszystkich stron rezerwiści, wielu ochotników, starzy wolontaryusze i obrońcy wąwozu Szybki i oddają się do dyspozycyi księcia. Rządowi składają ze wszystkich stron bardzo wielkie ofiary dla bronienia Rumelii Wschodniej na wypadek wkroczenia Turków. Miasto ozdobione chorągwiami. W kościołach uroczyste nabożeństwa na intencyą powodzenia. Wieczór iluminacya. Zapał przewyższa wszystko, co dotąd bywało.

Książe stanie 20 w Kazanliku, a dziś popołudniu stanie w Filippopolu, gdzie ludność z własnego natchnienia przygotowała mu gorące przyjęcie, na dowód zaufania do niego i zapału.

Wiedeń, 21 września. *Pol. Corr.* umieszcza całą osnowę proklamacyi ks. bulgarskiego: „My Aleksander I, książę Północnej i Południowej Bulgaryi z woli Boga Wszechmocnego i z woli narodu czynimy wiadomo naszemu narodowi, że ludność Rumelii wschodniej d. 18 bm. obaliwszy rząd rumelijski, utworzyła rząd prowizoryczny i nas jednomyślnie obwołała księciem tej prowincyi. Chcąc życzeniu ludu, dążącemu do połączenia obu krajów bulgarskich i w ten sposób do urzeczywistnienia swego ideału — zadość uczynić, uznajemy unię jako fakt spełniony, przyjmujemy tytuł księcia obu Bulgaryj, tj. Północnej i Południowej, obejmujemy rządy prowincyi i oświadczamy, że życia, wolności i mienia wszystkich spokojnych obywateli bez różnicy wiary i narodowości bronić będziemy."

Równocześnie ogłoszony manifest oświadcza, że zarządzono wszelkie środki ku zapewnieniu spokoju w kraju i ku srogiemu ukaraniu tych, którzyby zechcieli się sprzeciwiać. W dalszym toku opiewa manifest: „Mam nadzieję, iż mój lud ukochany obu krajów bałkańskich, który to wielkie zdarzenie dziejowe powitał z zapałem, okaże gotowość do użyczenia swej pomocy w celu skonsolidowania aktu świętego — połączenia obu Bulgaryj, że złoży wszelkie ofiary i uczyni wszelkie usiłowania dla obrony unii i niezależności drogiej ojczyzny. Niech Bóg nas wspiera w tem trudnem przedsięwzięciu. Dano w starej stolicy, w Wielkiej Tirnowie d. 20 września 1885.

Aleksander."

Petersburg, 21 września. *Journal de St. Petersb.* pisze: Dzięki śmiało pomyślanemu i zręcznie pokierowanemu sprzysiężeniu obalono rząd generalnego gubernatora w Rumelii wschodniej. Dziennik ten przypomina na teraz, że polityczna organizacya Rumelii Wschodniej jest dziełem kongresu berlińskiego, tj. mocarstw; na nich zatem ciąży teraz obowiązek rozważyć, co teraz uczynić wypada.

Wiedeń, 21 września. *Fremdenblatt* pisze: Unionistyczne dążenia ludności Bulgaryi i Rumelii Wschodniej kilkakrotnie dały powód do bacznego zajęcia uwagi politycznych kół w Europie. Mimo to wybuch ruchu, który proklamował unię bulgarską pod kierunkiem ks. Aleksandra, tem bardziej jest niespodziewany, że mocarstwa nie ustawały pragnąć całkowitego dochowania i uszanowania traktatów, co w ostatnich już czasach niedwuznaczny znalazło wyraz.

Postępowanie księcia Aleksandra, który samowolnie z armią swą staje na czele ruchu, jest nie tylko ciężkiem naruszeniem prawa międzynarodowego, ale gdyby się potwierdziła wiadomość, że wojska bulgarskie zostały skierowane ku tureckiej granicy, musiałoby to być uważane jako wyzwanie Turcyi.

Europa nie może obojętnie legitymować złamania przepisów europejskiego prawa narodów, bo to sprawiłoby zarazem zachwianie ustanowionej na kongresie berlińskim równowagi sił narodowych i politycznych na półwyspie Bałkańskim dla wyłącznej korzyści jednego tylko państwa Bałkańskiego.

Wypadki tłoczą się zbyt nagle i nie dadzą się jeszcze co do swego wzajemnego związku należycie ocenić, by już dzisiaj mogło być wiadomem coś pewniejszego o wspólnej akcyi mocarstw. Jednak wobec przyjaznych stosunków między rządami europejskiemi i wobec powszechnego życzenia, zmierzającego ku zgodnemu działaniu — można z pewnością oczekiwać, iż się zapobiegnie temu, by cały ruch utrzymać ile możności w szczupłych granicach i w ten sposób zdobyć podstawę do skutecznego wpływu na dalszy tok wypadków, odpowiadającego tak prawom najwyższego trybunału europejskiego, jak i interesom wszystkich ludów bałkańskich. (*Fremdenbl.* — jak wiadomo — jest półurzędowym organem ministerstwa spraw zagranicznych. Przyp. Red.)

Paryż, 21 września. W niektórych kołach dyplomatycznych zaprzeczają doniesieniu, jakoby najświeższe wypadki w Bulgaryi były przygotowane w czasie zjazdu w Kromieryżu i były rezultatem porozumienia się wzajemnego trzech cesarzy. Mówią, że postępowanie księcia bulgarskiego może teraz wywołać naganę ze strony dworów, podpisanych na kongresie berlińskim i może się stać powodem do usunięcia go z tronu. Dzienniki tutejsze uważają obecne położenie za groźne.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 września. Król serbski przybył tu wczoraj przed południem.

Wiedeń, 21 września. Król serbski przyjmował wczoraj popołudniu ambasadora angielskiego przez dwie godziny — a o godzinie 11 w nocy udał się w dalszą drogę do Belgradu.

Wiedeń, 21 września. Oboje królestwo rumuńscy przybyli tu wczoraj zrana z Königsteinu — i bezzwłocznie przez Buda-Peszt odjechali do Rumunii.

Tryjest, 21 września. Arcyksiężna Stefania odjechała ztąd wczoraj do Wiednia. Na dworcu pożegnała się z dygnitarzami i wyraziła namiestnikowi i jego małżonce swoje szczególne zadowolenie ze swego pobytu. Na dworcach i wzdłuż kolei, którą przejechała urządzały stowarzyszenia i zgromadzona ludność owacye na dowód swych sympatyj dla arcyksiężnej.

Hohenburg, 21 września. Ślub następcy tronu wielkiego księstwa Badeńskiego z księżniczką Nassauską Hildą odbył się tu wczoraj przed południem.

Haaga, 21 września. Wczoraj przyszło tu do demonstracyi, w której wzięło udział 3000 osób, między temi delegaci z blisko stu miast. Celem demonstracyi było uchwalenie rezolucyi o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Rezolucyę przyjęto jednogłośnie — będzie dzisiaj wręczoną prezydentom obu Izb i ministrowi spraw wewnętrznych. Mowcy zapowiadali w swych przemówieniach, że niniejsze powszechne życzenie ludności oznajmia się rządowi po raz ostatni w taki legalny sposób.

Paryż, 21 września. Wczoraj podczas wyboru przewodniczącego na zgromadzeniu wyborczem stronnictwa robotników w gmachu giełdowym przyszło do groźnej bójki. Wiele osób odniosło rany od strzałów rewolwerowych.

Madryt, 21 września. Przedczoraj w całej Hiszpanii było 998 nowych wypadków zachorowania na cholerę, a 387 wypadków śmierci.

Madryt 21 września. Krzyżowiec „Aragon" wysadził na wyspy Pelew załogę hiszpańską nie zastawszy tam żadnej załogi niemieckiej. Dwa parowce hiszpańskie zajmują wyspę Yap.

Rzym, 21 września. Wczoraj odbyła się po dwakroć narada ministerstwa, z powodu burzliwych wymagań miasta Messyny i innych z Palermem koleją połączonych miast sycylijskich, które pod pozorem powstrzymania cholery chcą się zupełnie od Palerma izolować. Dzienniki twierdzą, że sił wojskowych jest dość pod ręką, aby zapewnić porządek i poszanowanie ustaw i wolności. Burmistrz Messyny podał się do dymisyi, lecz rząd postanowił na nowo go zamianować.

Rzym, 21 września. Papież ofiarował dla chorych cholerycznych w Palermie znaczną sumę.

Rzym, 21 września. Król włoski na dowód swego współczucia przeznaczył 50.000 lirów dla chorych cholerycznych w Palermie; oddał willę królewską „Favorita" na cele szpitalne do dyspozycyi rady miejskiej. Przedwczoraj w prowincyi Palermo było 258 wypadków zasłabnięcia na cholerę, a 185 wypadków śmierci; — w Parmie było sześć nowych wypadków zachorowania, a pięć śmierci, w Rovigo trzy zachorowania i trzy śmierci.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 21 września 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	82 40	
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	
„ srebrna	—·—	
„ złota	—·—	
4% Renta złota węgierska	98·20	
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	
Akcye kredytowe austryackie	284·—	
„ „ węgierskie	284 75	
Londyn	—·—	
Napoleondor	—·—	
Lombardy	134 20	
Akcye Karola Ludwika	234·—	
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	
Anglo-bank	99·75	
Union	78 60	
Bankverein	101·—	
Staatsbahn	287·75	
Elbethalb.	158·50	
Tramway	190 50	
Länderbank	99·—	
Alpine	37 50	
Marka	—·—	
Rubel	123 30	
Dukat	—·—	
Berlin d. 21 września 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	
Wiedeń	—·—	
Warszawa	—·—	
Rubel	200 50	
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	
4% Listy likwidacyjne	—·—	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
Akcye kredytowe	462·	

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński*

Kraków, dnia 21/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie 100 mar.	61 20	61 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 25	102 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4% Obligi komunalne I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 25
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	97 40	98 —
„ likwid. „ „ „ 100	88 50	89 50

Lwów, dnia 19/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. 100	91 50	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	96 25	97 —
4½% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 50	102 —
5% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 19/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 90
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 80
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 30
5% „ „ „ IV. „ 100	— —	92 05

Wiedeń, dnia [illegible]/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 25	83 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 75	83 90
4% „ „ złota „ „ 100	109 50	109 80
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 90	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 50	128 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 25	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 —	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	170 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 20	99 40
5% „ papierowa „ „ 100	92 15	92 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 60	110 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 60	118 80
„ „ „ 50 „ „ „ 100	117 75	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 40	122 90

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 40	33 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 60	21 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 75	97 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 50	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 10	124 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	99 10
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103 —	103 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 35	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 65	100 90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 50	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 10	91 40
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 60	100 20
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	— —	— —
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 75	99 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	74 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 75	177 25
Klary „ 40 „ m. k.	40 —	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 60
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18 20	18 70
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	101 50	102 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	102 —	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 —	286 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 —	287 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	101 25	101 75
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 50	80 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	185 50	186 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2330 —	2340 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	212 —	212 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	235 25	236 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	228 75	229 75
11·50	Elżbiety „ 200 „	239 —	239 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149 —	149 50
9·50	Rudolfa „ 200 „	187 50	188 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 —	184 50
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	288 75	289 —
7 fr.	Lombardy (Sudbahn) „ 200 „	137 —	137 50
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	454 —	456 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 88	5 90
	20-to Frankówki „ „	9 92	9 93
	20-to Markówki „ „	12 28	12 30
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
	Funty szterlingi „ „	12 49	12 55
	Banknoty włoskie „ „	49 30	49 40
	Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	124 75

Nr. 2235.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat miasta Podgórza podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia kamieniołomów na czas trzechletniej dzierżawy, to jest: **od dnia 1 stycznia 1886, do dnia 31 grudnia 1888 roku**, odbędzie się **w dniu 5 października 1885 roku, w gmachu Magistratualnym o godzinie 10 zrana do godziny 12 w południe** publiczna licytacya.

Kamieniołomy miejskie podzielone będą na trzy partye, które pojedynczo, lub też wszystkie trzy razem odpowiednio do warunków licytacyi wydzierżawione będą.

a) Cena wywołania dla pierwszej partyi (łom kamieni w „Twardowskiego“ skale) ustanawia się w kwocie 2000 złr. w. a. rocznego czynszu.

b) Cena wywołania dla drugiej partyi (łom kamieni w „Łysej górze“, parc. 404/1) od strony północnej i południowej, oraz w ulicy „Rękawka“ kwota 600 złr. w. a.

c) Cena wywołania rocznego czynszu dla trzeciej partyi (łom kamienia pod „Bonarką“, liczba parc. 581 i łom zwany „Krzemionki“, parc. 719/1), w kwocie 600 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne wraz z dołączeniem wadyum przyjmowane będą podczas trwania licytacyi ustnej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w biurze Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 18 września 1885 roku. 1218 1 3

Fabryka Portland-Cementu w Szczakowej ogłasza celem wykazania jakości cementu swego następujące poświadczenie: „Próby, przedsiębrane z cementem, z fabryki w Szczakowej pochodzącym, „okazały następujący wynik: wytrzymałość na zgniecenie (Druckfestigkeit) 1 ctm. kwadr. przy „1 części cementu a 3 częściach piasku 115·4 klg., przy czystym cemencie 201·6 klg., zaś wytrzy- „małość na zerwanie (Zugfestigkeit) przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 14·50 klg., przy „czystym cemencie 32.50 klg.“ Dr. Böhme, dyrektor zakładu dla badania materyałów budowlanych w Berlinie, m. p.

Ta okoliczność powoduje nas do podania do publicznej wiadomości, iż również i **opolski Portland-Cement** przez Dra Böhme w Berlinie pod względem wytrzymałości na zgniecenie i zerwanie zbadany został, a rezultatem badania jest to, iż **wytrzymałość tę w daleko wyższym stopniu posiada** od cementu, pochodzącego z fabryki w Szczakowej, co stwierdza następujący attest:

Próby, przedsiębrane z **Portland-Cementem opolskim**, okazały wynik i wytrzymałość na zgniecenie (Druckfestigkeit) na 1 ctm kwadr. przy **1 części cementu a 3 częściach piasku 200·5 klg., przy czystym cemencie 559 klg.**, wytrzymałość na zerwanie (Zugfestigkeit) przy 1 części cementu a 3 częściach piasku 29·83 klg., przy czystym cemencie 69·72 klg.

Dr. Böhme,
dyrektor zakładu dla badania materyałów budowlanych; m. p.

Toż samo stwierdza i drugi attest:

Próby przedsiębrane z Portland-Cementem opolskim lub groszowieckim, okazały jako wynik na wytrzymałość zerwania (Zugfestigkeit) na 1 ctm. kwadr. przy 1 części cementu a 5 częściach piasku 17·04 klg.

Dr. W. Michaelis,
stacya próbiercza dla materyałów budowlanych; m. p.

Porównywając wynik badań obydwu cementów, otrzymamy następujący rezultat:

Cementu szczakowskiego wytrzymałość na:		**Cementu opolskiego lub groszowieckiego** wytrzymałość na:	
I. **Zerwanie** (Zugfestigkeit)		I. **Zerwanie** (Zugfestigkeit)	
a) cementu czystego	32·50 klg.	a) cementu czystego	**69·72** klg.
b) 1 części cementu 3 części piasku	14·50 klg	b) 1 części cementu 3 części piasku	**29·83** klg.
c) 1 części cementu 5 części piasku	? ?	c) **1 części cementu 5 części piasku**	**17·04** klg.
II. **Zgniecenie** (Druckfestigkeit)		II. **Zgniecenie** (Druckfestigkeit)	
a) cementu czystego	201·6 klg.	a) czystego cementu	**559** klg.
b) 1 części cementu 3 części piasku	115.4 klg.	b) 1 części cementu 3 części piasku	**200.5** klg.

Porównanie to pomienionych cementów jasno wykazuje, że Portland-Cement opolski lub groszowiecki dzięki swej wyborowej jakości w daleko wyższym stosunku zwyżkę przymieszki znosi. Jesteśmy też w stanie cement ten opolski sprzedawać po stosownych cenach i każde zlecenie odnośne natychmiast uskutecznić.

Bracia Kamsler w Krakowie

ulica Św. Gertrudy, 1145 3 3

zastępcy fabryki Portland-Cementu **L. Schottländera** w Opolu i śląskiej spółki akcyjnej dla fabrykacyi Portland-Cementu w Groszowicach przy Opolu.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.